Nasza Sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 19. Rok VII | Tarnów, 7 maja 1939 | Cena 10 gr



Mal. Piotr Stachiewicz.

Z LEGEND O MATCE BOSKIEJ

Odezwa Biskupów polskich

Polska, miłująca pokój, stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzecząpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skąpiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy spieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi Biskupi, odzywamy się do was z dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary"? Wierzymy, że w planach i porachunkach bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, mimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiliśmy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Odparliśmy bezbożniczy komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędnymi hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej. Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo że się do nas zakradało w owczej skórze słowiańskich podań i obrzędów. Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie hołdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzamy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego Królestwo, tę troskę o dobro moralne, tę walkę ze złym. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy się przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wznieść Jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, bohaterskich, świętych i wesprze nas, skoro we własnym życiu i w życiu narodów torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Konferencja Biskupów Polski

W dniu 26 kwietnia br. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda Konferencja Plenarna Episkopatu Polski.

Konferencja dała wyraz swojego pełnego uznania dla Narodu polskiego za odruchowe zjednoczenie uczuć wszystkich jego warstw względem Ojczyzny w poważnej chwili, jaką naród i państwo wespół z całą Europą przeżywają. Ta jedność myśli i serc społeczeństwa wraz z jego ofiarnością na potrzeby państwa stanowi obok innych czynników państwowej spoistości wielką siłę moralną narodu, zdolną do zapewnienia mu pomyślnej przyszłości.

Episkopat ufa, że obecny wzniosły nastrój społeczeństwa będzie trwały, oraz że całe społeczeństwo w odpowiedni sposób chętnie i wydatnie popierać będzie wszelkie postanowienia władz, zmierzające do ułatwienia narodowi i państwu pokojowego rozwoju.

W myśl odezwy Ojca św. Episkopat w osobnym orędziu wzywa duchowieństwo i wiernych do gorętszych w miesiącu Maryjnym modłów o pokój powszechny.

Konferencja rozpatrzyła nadto szereg spraw bieżących z dziedziny administracji kościelnej, zagadnień katolicko-społecznych, z życia organizacyj katolickich i Akcji Katolickiej.

W Konferencji wzięło udział 31 Biskupów wszystkich obrządków i dwóch Administratorów diecezyj.

Matka miłosierdzia

W pierwszych latach XX. wieku zastrzelił się w Neapolu książę Pignatelli — wieczór przed ślubem. Znaleziono go na ziemi przed stołem, na którym leżała otwarta książka filozofa Nietsche'go. Na ścianie nad stołem wisiał obraz odwrócony do ściany. Gdy go z powrotem odwrócono, patrzyły z niego łagodne i dobrotliwe oczy Matki miłosierdzia.

Widocznie samobójca pod wpływem lektury bezbożnego filozofa powziął zamiar samobójczy, lecz nie mógł go dokonać, jak długo oczy Matki miłosierdzia na nim spoczywały. Odwrócił więc obraz do ściany i wtedy dopiero targnął się na swoje życie.

Jakże gorąco wołać mamy do Marii:

— Witaj Królowo, Matko miłosierdzia! Swoje miłosierne oczy racz na nas zwrócić i Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu racz nam pokazać. O łaskawa, o miłosierna, o słodka Panno Mario...

J. K.

Wyszło na jaw

Grabarz Klaus, kopiąc grób, spostrzegł czaszkę, która się poruszała. Przeląkł się zrazu, lecz nabrawszy odwagi, podniósł ją i oglądał. Lecz nowy strach go ogarnął! Ze zgrozą spostrzegł na wierzchu czaszki wielki, głęboko wbity gwóźdź! Grabarz przypomniał sobie, że przed 20 laty pochowano tu człowieka, którego żona bardzo dręczyła i śmierci mu życzyła, a który umarł nagle w nocy. Zaniósł czaszkę do sędziego i opowiedział mu wszystko.

Sędzia wezwał tę kobietę, pokazał jej czaszkę i zapytał poważnym głosem:

— Czy zna pani tę czaszkę i ten gwóźdź?

Kobieta krzyknęła głośno, zbladła i zemdlała. Gdy przyszła do siebie, przyznała się do zbrodni.

— Ach, od tej strasznej, nocnej godziny — mówiła — nie zaznałam ani chwilki spokoju. Dobrze, że się to już raz skończy...

Zbrodniarkę uwięziono i ukarano śmiercią.

Sędzia zawezwał jeszcze raz grabarza i rzekł:

— Ze strachu z powodu odkrytej zbrodni zapomnieliście mi powiedzieć, a ja zapomniałem zapytać, co to poruszało tę czaszkę?

— A — rzecze grabarz — to ropucha, która wlazła do czaszki i natrafiła na gwóźdź.

— O, sprawiedliwy Boże! — zawołał sędzia wzruszony — jak wielu masz sług swej karzącej sprawiedliwości! Po 20 latach posłużyłeś się marnym zwierzątkiem, by odkryć i ukarać tajemną zbrodnię.

Tak, niejeden zły czyn wyjawia Bóg już na tym świecie — wcześniej czy później. *Wszystko* jednak wyjdzie na jaw w dzień sądu ostatecznego.

To nie głupstwo

Pewien 12-letni chłopiec idzie do kościoła.

— Dokąd idziesz? — pyta ojciec?

— Do kościoła — rzecze chłopiec.

— Co? — woła gniewnie ojciec. — Kościół jest dla twej matki i siostry, ty pójdziesz ze mną.

Chłopiec spuścił oczy i po chwili rzekł ze łzami:

— Przecież w katechiźmie napisane: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Czy to przykazanie jest tylko dla mej matki i siostry?

— Głupstwo! Głupstwo!

— Ależ, drogi ojcze, jeśli głupstwem jest trzecie przykazanie, to takim samym głupstwem jest czwarte przykazanie.

Słowa te padły na ojca jak piorun z jasnego nieba. Następnej niedzieli poszedł z synem i rodziną do kościoła.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozwagę, godność. Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom. Zdwoimy sumienność i wytrwałość w powinnościach swego zawodu, a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską.

Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń, przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary, dla ratowania swobód religijnych i sumienia, dla wolności ducha i życia narodowego dozbroimy armię i wyposażymy ją w skrzydła potężne. Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy znicz miłości Ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym jako hołd nasz modlitewny ku Bogu, jako krzyż wyrastający z serc, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni, ale zarazem w razie potrzeby jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania, ale i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła Go na anioła pokoju, na Papieża pojednania, na apostoła zgody. Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju, a powołana do spełnienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „Pasterza Anielskiego" czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki bożej, a narodom pokoju, zarządzamy w myśl intencji Ojca św. co następuje:

1. Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególniejszą gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem „Boże coś Polskę".

2. Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów świętych i pełniąc uczynki miłosierne.

3. Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostolską i niech urządzą w maju wspólne Komunie święte.

4. Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca świętego i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa polskiego i o zgodę wśród narodów.

5. Ze szczególnym zapałem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z wami".

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1939 r.

August Kardynał Hlond, Arcybiskup Andrzej Szeptycki, Arcybiskup Bolesław Twardowski, Arcybiskup Adam Sapieha, Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, Arcybiskup Stanisław Gall, Biskup Grzegorz Chomyszyn, Biskup Jozafat Kocyłowski, Biskup Marian Leon Fulman, Biskup Henryk Przeździecki, Biskup Adolf Szelążek, Biskup Stanisław Łukomski, Biskup Stanisław Okoniewski, Biskup Teodor Kubina, Biskup Karol Radoński, Biskup Włodzimierz Jasiński, Biskup Franciszek Lisowski, Biskup Stanisław Adamski, Biskup Franciszek Barda, Biskup Kazimierz Bukraba, Biskup Józef Gawlina, Biskup Jan Lorek, Biskup Czesław Kaczmarek, Ks. Administrator Apostolski Jakub Medwecki, Ks. Wikariusz Kapitulny Dionizy Kajetanowicz.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA IV NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do Tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale żem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze. Ale ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, abym ja odszedł: bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie: a jeśli odejdę, poślę Go do was. A On gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie uwierzyli we mnie: o sprawiedliwości, że idę do Ojca, i że mnie już widzieć nie będziecie: a o sądzie, że książę tego świata już osądzony został. Jeszcze wiele miałbym wam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale to tylko, co usłyszy, opowie, i to, co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam opowie. (Jan 16, 5—14).

■

Na przyjęcie Pana

Na przyjęcie P. Jezusa w Komunii św. trzeba się zawsze godnie przygotować. Im lepiej przygotujemy się, tym więcej skorzystamy. Im drzewo suchsze, tym lepiej się pali; im lepsze przygotowanie, tym większym ogniem miłości Bożej zapłonie dusza nasza. Kto się do przyjęcia Komunii św. wcale nie przygotowuje lub tylko niedostatecznie, ten traci powoli wszelkie uszanowanie dla Najśw. Sakramentu, a nawet wiarę w obecność Chrystusa.

Na czym polega to przygotowanie?

Najważniejsze jest to, by być w łasce Bożej. Gdy król czy prezydent ma przybyć do jakiegoś miasta, uprzątają mieszkańcy starannie wszelkie nieczystości i brudy. Podobnie trzeba uczynić przed Komunią św. Przez spowiedź należy duszę starannie oczyścić z brudu grzechowego. Kto przyjmuje Komunię św. w grzechu śmiertelnym — popełnia bardzo ciężki grzech świętokradztwa. Jeśli ktoś zapomni na spowiedzi jaki grzech ciężki i przypomni go sobie tuż przed Komunią św., nie musi iść jeszcze raz do spowiedzi. Trzeba jednak taki zapomniany grzech wyznać na następnej spowiedzi.

Ale nie tylko z grzechów ciężkich należy duszę oczyścić przed Komunią św. Trzeba usunąć z duszy i grzechy powszednie. Wprawdzie przyjęcie Komunii św. w grzechu powszednim nie jest świętokradztwem, ale pozbawia nas wielu łask. Nie musimy się jednak przed każdą Komunią św. spowiadać z grzechów powszednich. Kto spowiada się co dwa tygodnie, może codziennie przyjmować Komunię św. Ale przed każdym przyjęciem trzeba obudzić żal za grzechy powszednie i szczere postanowić poprawę.

Dalszym warunkiem owocnej Komunii św. jest dobra intencja. Nie wolno iść do Komunii św. z przyzwyczajenia, albo dla przypodobania się ludziom. Chwała Boża, pożytek naszej duszy — oto pobudki, które mają towarzyszyć każdej naszej Komunii św.

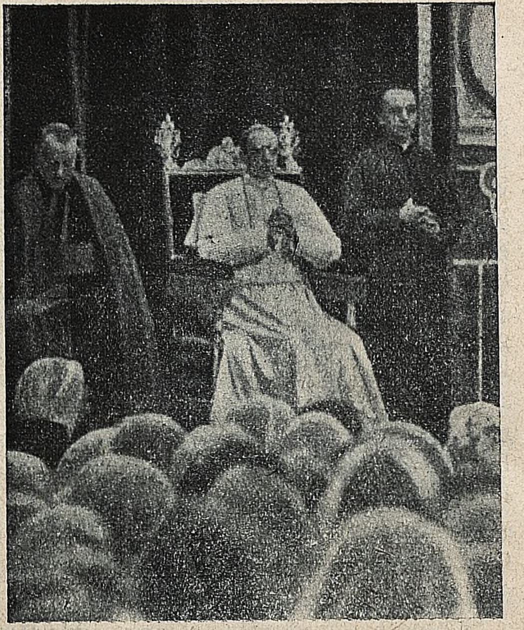
Przed samym, przystąpieniem do Stołu Pańskiego trzeba jeszcze duszę odpowiednio nastroić. Ożywiamy więc wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Przypominamy sobie, że przychodzi do nas Pan nasz, Bóg. Przychodzi i łączy się z nami nasz Przyjaciel najlepszy i nasz Ojciec. Uniżamy się więc przed Nim, bo nie jesteśmy godni przyjąć tak zacnego Gościa. Ale zarazem cieszymy się, że nas spotyka takie szczęście. Rozbudzamy w duszy wielką nadzieję i ufność. Wielkie są nasze potrzeby, ale też wielki i bogaty przychodzi do nas Pan... Takimi i podobnymi myślami i uczuciami wypełniamy naszą duszę i tak nastrojeni zbliżamy się pobożnie, ze skupieniem do ołtarza, szepcąc po drodze słowa setnika: Panie, nie jestem godzien...

Oto krótko naszkicowane przygotowanie duszy przed Komunią św.

Dodać jeszcze należy, że obok przygotowania duszy potrzebne jest przygotowanie ciała. Przed Komunią św. trzeba zachować ścisły post. Od północy nie wolno nic połknąć, ani odrobiny pokarmu, ani kropli płynu. Wymaga takiego postu uszanowanie dla Najśw. Sakramentu. Od tego postu są tylko zwolnieni przez Kościół chorzy. I o ubraniu trzeba pamiętać. O ile możności winno ono być czyste, a przede wszystkim przyzwoite. *P.*

KALENDARZYK

7. N. **4 po Wielkanocy.**
8. P. **Św. Stanisław Szczepanowski,** biskup, męczennik, Patron naszej diecezji.
9. W. **Św. Grzegorz Nazjanzeński,** biskup, Doktor Kościoła, bronił odważnie Kościoła przeciw Arianom. ✝ 390 r.
10. Ś. **Św. Antonin,** Dominikanin, był arcybiskupem Florencji, gdzie zasłynął cnotami. ✝ 1459 r.
11. C. **Św. Mamert,** arcybiskup francuski. Zmarł około 480 r.
12. P. **Św. Nereusz i Achilles,** męczennicy z czasów Domicjana. **Św. Pankracy** jako 14-letni chłopczyk poniósł śmierć męczeńską.
13. S. **Św. Robert Belarmin,** Jezuita, Kardynał, Doktor Kościoła. Umarł w r. 1621. Kanonizowany w 1930 r.



Ojciec św. Pius XII. przemawia do uczestniczek Międzynarodowego Kongresu Kobiet z Akcji Kat.

Łaski bł. Kingi

Siostra Stefania Chmurzanka w Zakonie SS. Dominikanek w Bielinach, o. p. Rudnik n. Sanem, zachorowała 26 grudnia 1938 r. na ciężką, epidemiczną grypę. Mając organizm wyczerpany 42-letnią pracą nauczycielską, katechizacją wśród ludu i pielęgnowaniem chorych przy wysokiej gorączce, a bardzo słabym, skłonnym do omdleń sercu, w chwili beznadziejnego, według orzeczenia lekarza kryzysu, miała uczucie konania. Siostry zakonne znając gorące nabożeństwo S. Stefanii do bł. Kingi, podały jej do ucałowania obrazek bł. Kingi, położyły go na jej sercu i poleciły ją gorąco wraz z ludem z wioski i całym Zakonem opiece bł. Kingi.

Chora przetrzymała kryzys choroby, jak lekarz stwierdził, cudem i obecnie powraca powoli do zdrowia, a naszej św. Patronce śle dzięki za uzdrowienie i modlić się będzie wraz z całą rodziną i Zakonem o rychłą kanonizację bł. Kunegundy, Pani i Patronki Ziemi Sądeckiej, pragnąc, by cały nasz naród spłacił ogromny dług wdzięczności bł. Kindze za odbudowanie Polski, spalonej przez Tatarów, za Jej starania o kanonizację św. Stanisława Biskupa, za Jej świątobliwe życie, za opiekę nad Starym Sączem i nad naszą Ojczyzną.

W Nowym Sączu, 25 stycznia 1939 r.

Zofia Chmurzanka, em. naucz.

*

Wielogłowy Ubiad, 14 listopada 1938. W b. r. córeczka 3-letnia Zofia zachorowała ciężko na grypę i odrę, z czego się wywiązało zapalenie ogniskowe. W tej chorobie udałam się z dzieckiem do lekarza w Nowym Sączu, który orzekł, że nadziei nie ma. Choroba trwała blisko do dwóch miesięcy i chora była prawie już konająca. W straconej nadziei jej życia, oddaliśmy ją opiece Sercu Jezusowemu i bł. Kunegundzie, jak i opiece św. Józefa. Przy końcu odmawiania nowenn lepiej się jej zrobiło i przyszła do zupełnego zdrowia, a lekarz zdziwiony orzekł, że płuca są zupełnie zdrowe. Przyrzekłam ogłosić to publicznie i złożyć ofiarę.

Helena i Wład. Słabowie, rodzice.

Zgodne z prawdą potwierdza

Ks. Szumowski, prob.

Cicha bohaterka

(Dokończenie).

Przeszła w ciągu tych ostatnich lat swego życia sześć ciężkich operacyj, wszystkie bez uśpienia. Podczas tej ostatniej — z rzędu szóstej — znieczulono tylko chore miejsce. S. Gabriela wzięła do prawej ręki krzyż i mocno go ścisnęła. Lekarze, dostawszy się do kości żeber, poczęli skrobać ropę z kości, które już poczęły próchnieć. Ból był nie do opisania. Chora wsparta łaską Bożą, wpatrzona w krzyż, nie poruszyła nawet ręką. Ale taki był straszny jej wysiłek, że pot wystąpił na czoło i począł ściekać z twarzy strumyczkami.



S. Gabriela, karmelitanka (Maria Skorupianka z Poręby Radlnej).

Skrobanie i czyszczenie kości przedłużało się jednak, ból się wzmagał i chora zaczęła jęczeć i wołać, rzucając głową: „Jezu! nie wytrzymam! Jezu, dodaj mi siły"!

Przetrzymała to po bohatersku. Serce jednak było tak osłabione, że nie dochodziło do 30 uderzeń. Potem przyszły opatrunki — niemniej bolesne, niż sama operacja. Kilka metrów gazy pchało się do rany aż do żebra, a na drugi dzień wyciągano przywartą do kości i ciała. Ropa w dużej ilości zbierała się w ranie, kości nadal próchniały i z ropą wychodziły kawałkami. Wtedy chora odczuwała straszne kłucie w ranie. Heroizm, z jakim znosiła swe cierpienia, przyczynił się do tego, że *felczerka, która dotąd była niepraktykująca, nawróciła się do Boga, i zaczęła uczęszczać do Sakramentów św.* Wszyscy stwierdzili, że „ta Siostra wsparta jest o niewidzialną siłę, która ją podtrzymuje". Przez dwa miesiące trwały opatrunki — z tego czasu jest notatka jej ręką skreślona: ...„gaza tkwi w ranie, uciska, niezmiernie boli. Nie umiem znosić, nic nie umiem i w tym stanie mówię tylko: Panie, ten ból niech Ci wyrazi to, co przez usta przejść nie może — niech starczy za wszystko"!

Na miesiąc przed śmiercią odprawiła 8-dniowe rekolekcje... Cały ten ostatni okres jej życia wypełniony jest kwiatami najgłębszych uczuć miłości dla Chrystusa i Matki Bożej.

„Kościół — znajdujemy w jej zapiskach — to Chrystus, który istnienie swoje rozpościera po wszystkie czasy i wszystkie kraje i działa w duszach, które rozmyślnie i dobrowolnie oporu nie stawiają, przez łaskę uświęcającą. Nie ma nic cenniejszego nad łaskę — to cząstka istoty Bożej. ...Obecnie nie mam żadnego już życzenia, tylko to jedno, by spokojnie umrzeć... Pragnęłam w zgodzie i jedności iść za głosem Twoim, o Jezu! Obecnie widzę, że źle jest przyjęte to, co mówię, więc, o Jezu, czyń, co uważasz za stosowne. Jezu, nie chcę mieć żalu do nikogo"!

Pogrążona w cierpieniach, osłabiona chorobą — nie traci jednak pogody duchowej. Rozmawia z Bogiem, szczebioce do Niego jak dziecię do Ojca:

„Jezu, dzięki Ci składam i głosić je będę za tyle łask i darów, które niegodnej zesłałeś dzisiaj, bowiem dzisiaj Cię przyjęłam w Komunii św.".

„Jezu, Tyś tak dobry, uwielbiam Cię! Widzisz, Gabrielo, jakaś to głodna, łezki do ócz ci się cisną, bo zdaje ci się, że ktoś jest obowiązany o tobie, potworna nędzo, pamiętać! Otóż tak nie jest! Zgódź się z tym, gdyż na to zasłużyłaś, aby o tobie wszyscy zapomnieli — a ty zamiast żalu, abyś tym milszym powitała ich uśmiechem"...

Śmierć przyszła niespodziewanie 20 sierpnia 1934 roku. S. Gabriela czuła się w tym dniu jakoś lepiej... Wstała rano, udała się na pacierze, potem z wielką pobożnością wysłuchała Mszy św. i przyjęła Komunię św., po czym udała się na śniadanie. Mówiła do przełożonej: „Matko, nie wiem, czy to na śmierć, czy na życie czuję się dziś tak dobrze, tak lekko"?

Przyjąwszy zapisy dzieci, wracała do swej celi. Po drodze wstąpiła do pracowni, gdzie Siostry haftowały i oglądała ich prace. Każdej powiedziała słówko zachęty i z katalogiem w ręku usiadła przy krosnach. Naraz uczuła, że robi się jej dziwnie słabo. Wsparła głowę na rękach, lecz po pewnej chwili ręce opadły bezwładnie... Po pewnej chwili otworzyła oczy i całkiem przytomnie patrzyła na Siostry, z wielką miłością, a potem wzrok uniosła do góry, utkwiła go gdzieś w nieokreślonym punkcie... Wtedy w jej wzroku odbiła się głębia wieczności...

— — — — — — — —

Tak przyszła śmierć tej, która całe swe życie od najwcześniejszej młodości spędziła jak kwiat czysty Bogu poświęcony i wydając ostatnie swe tchnienie, do Niego miała oczy zwrócone...

Na krótko przed śmiercią skreśliła słowa, które tu przytaczamy, jako wymowne świadectwo dla tej duszy rzadkiej piękności:

Jeśli kiedy gorzkie cierpienie
Wtargnie do serca twojego,
Zamień je w zadowolenie!
Ból dla Boga — cóż słodszego?
Wtedy wśród Bożej pieszczoty
Zapomnisz wnet utrapienia
I po twardej drodze cnoty
Pobieżysz bez umęczenia!

SS.

Czerwony sztandar (20)

Ukryte plany Boże

Dziejami ludzkości kieruje Opatrzność Boża. Bóg Stwórca naznaczył cel ludzkości, On też kieruje nią tak, by zarówno przez swe wzloty, jak też i przez swe upadki, dążyła do Boga.

Najwyższa mądrość Boża okazuje się nie tyle w kierowaniu dobrym, ile w tym, że Bóg ze złego potrafi wyprowadzić dobro. Pan Bóg dopuszcza zło, nie tylko fizyczne, ale i zło moralne, szanując dany przez siebie człowiekowi dar wolnej woli. Przeto triumf wszechmocy i wszechwiedzy Bożej ujawnia się najwięcej w wyprowadzeniu ze złego dobrych skutków. I im większe ujawniały się zła w dziejach ludzkości, tym większe dobra wynikały z nich dla sprawy dobra i postępu ludzkości na drodze do Boga.

W dziejach ludzkości triumfuje szatan tylko pozornie i na chwilę. Przeważnie bowiem to właśnie, co musiały moce ciemności uważać za swe zwycięstwo nad dobrym i sprawą Bożą, stawało się nie tylko źródłem, ale i istotą ich ostatecznej przegranej i klęski w tym ustawicznym zmaganiu się dobra ze złym.

Któż by się był spodziewał, że po upadku pierwszych rodziców w raju, kiedyś, po tysiącleciach Kościół będzie o tym upadku śpiewał: „O szczęśliwa wino (Adama), która sprowadziłaś na ziemię Boskiego Zbawiciela".

A jakże musiał triumfować szatan w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu, kiedy zaćmiło się słońce, pękały skały i cały porządek świata zdawał się być na zawsze wywrócony. Szatan nawet nie przeczuwał, że w tym, co było pozornie najhaniebniejsze, co było pozornie największym niepowodzeniem i największą klęską Zbawiciela, a triumfem złego i zbrodni, w konaniu i śmierci na krzyżu mieści się właśnie istota odkupienia świata, a więc zwycięstwo Zbawiciela i klęska szatana.

Czerwony sztandar na razie, pozornie i chwilowo jest symbolem klęski wiary, a zwycięstwa bezbożnych mocy.

Socjalizm spowodował tak okrutne prześladowanie wiary i Kościoła, tylu wymordowano wiernych, kapłanów i biskupów, tyle zburzono świątyń, tak haniebnych dopuszczono się bluźnierstw i świętokradztw, że to ponure żniwo prześladowań jest straszniejsze, niż prześladowanie Nerona i Dioklecjana. Sztandar czerwony przelał morze krwi ludzkiej, upodlił człowieka, spowodował społeczne kataklizmy i ruinę kultury, zepchnął ludzkość do pierwotnego stanu dzikości i barbarzyństwa tam, gdzie zdołał już zapanować. Nigdy jeszcze klęska dobra i sprawy Bożej, od czasu upadku ludzkości w raju i ukrzyżowania Boga na Golgocie, nie była pozornie tak straszna, tak beznadziejna, jak ta, którą sprowadza moc potęg ciemności, ujawniająca się w czerwonym sztandarze.

Jesteśmy obecnie w okresie zmagań mocy światłości z potęgą ciemności, a zwycięstwo tej ostatniej nie doszło jeszcze do szczytu. Już dzisiaj możemy wśród tych ciemności zauważyć przebłyski Bożego światła, zwyciężającego w ponurych mrokach klęski. Spoza zasłony czerwonego sztandaru ujawniają się już dzisiaj plany Boże w wielkim dziele wychowania ludzkości.

Okres zwycięstw czerwonego sztandaru jest ciężką szkołą ludzkości, w której uczy się ona tego, czego nie chciała się nauczyć w łagodnej szkole Ewangelii. Więc najpierw zaczyna się ludzkość w tej twardej szkole uczyć tego, że nie może ani społeczeństwo, ani jednostka ludzka żyć bez Boga, a jeśli zacznie żyć bez Boga, sprowadzi na siebie tak straszliwy kataklizm nędzy, zbrodni, niewoli i upodlenia, że życie, porządek, rozwój kulturalny stanie się w końcu rzeczą niemożliwą. Socjalizm dał ludzkości przez swe zwycięstwa lekcję poglądową tej prawdy o konieczności Boga i Bożego prawa w życiu społecznym i jednostkowym, prawdy, której nie chciano uznać mimo tylu rozpraw teoretycznych i najjaśniejszych pod słońcem dowodzeń, opartych na Ewangelii.

Przeciwko wierze i Kościołowi zmobilizował socjalizm wszelkie wrogie siły i wszystkie one stanęły pod rozkazy płynące spod czerwonego sztandaru: *ruch bezbożniczy, laicyzm, masoneria stały się przednią strażą komunizmu.* Ale ta mobilizacja obudziła „śpiącą twierdzę", jak nazwał Kościół katolicki jeden z francuskich masonów. W śpiącej twierdzy obudził się żywy ruch i „mobilizacja" nieczynnej dotąd w takim stopniu jak dziś potęgi wiary, miłości Bożej, ofiary gotowości do walki o zwycięstwo Chrystusowego Królestwa. Prześladowania zmiotły charaktery słabe, ale obudziły w wielu sercach taką miłość i zapał dla sprawy Bożej, i to zapał masowy, jakiego dawno nie widziały dzieje Kościoła. Przeciw potędze destrukcji i zła powstaje w Kościele katolickim potęga dobra.

Przy tym czerwony sztandar, obalając carat moskiewski, zburzył największą przeszkodę, jaka stała na drodze do nawrócenia do jedności Kościoła cerkwi prawosławnej. Trzeba by było długich wieków nadludzkich wysiłków, by móc obalić cerkiew. Czerwony sztandar uczynił to w krótkim czasie. Zjednoczenie wiary i powrót Wschodu do prawdziwego Kościoła, mogło się dokonać tylko po rozbiciu prawosławnej cerkwi, co przeprowadza obecnie komunizm w Rosji.

Daremnie silono się w naukowych dziełach i rozprawach udowadniać nieracjonalność i sprzeczność z ludzką naturą czynników kompozycyjnych socjalistycznej idei, jak np. obalenia zasady prywatnej własności, dyktatury proletariatu, walki klas, stanowej nienawiści, względności praw etycznych i t. d. Dopiero wprowadzenie tych zasad w praktyce przez socjalizm w Rosji wykazało nieszczęście, jakie ze sobą przynoszą.

Wciąż jeszcze mnożyli się teoretycy, wielbiciele czerwonego sztandaru. Dopiero naoczny widok katastrofy i ruiny, jaką sprowadzają zasady socjalizmu, wprowadzone w życie, dopiero cofanie się samych socjalistów w Rosji, ich powracanie do urządzeń zwalczanych przedtem przez socjalizm (powrót częściowy do wolnego handlu i prywatnej własności) — zaczyna ludziom otwierać oczy na to, że socjalizm jest systemem, który niesie tylko ruinę i katastrofę ludzkości we wszystkich dziedzinach życia.

Trzeba też socjalizmowi przyznać, że przyczyni się on w znacznej mierze do wprowadzenia w życie chrześcijańskiej zasady sprawiedliwości społecznej. Daremne były w stosunku do wielu ludzi (przyznających się nawet do chrześcijańskiej wiary) — nawoływania Ewangelii, głoszącej równość wszystkich, prawo do bytu, miłość bliźniego. Nie osiągały u wielu celu nawoływania Namiestników Chrystusowych, ujmujące się za pokrzywdzonym proletariatem, żądające sprawiedliwego podziału dóbr na świecie, sprawiedliwej płacy dla robotnika, umożliwiającej mu przyzwoite utrzymanie wraz z rodziną, żądanie uwłaszczenia proletariatu i szacunku dla ich pracy i ludzkiej godności. Ludzie byli głusi i ślepi, kiedy chodziło o ofiarę ze swych dóbr, majątków, kapitałów i społecznej pozycji, która pozwalała im wyzyskiwać krwawy pot robotnika fabrycznego i robotnika rolnego i żyjącego w nędzy włościanina. Kiedy chodziło o korzystanie z drugich, powoływali się na Boże przykazania, ale sami nie ruszyli palcem, aby dźwignąć i w swym życiu ciężar przykazań.

Przyszedł czerwony sztandar ze swą grozą, równając dawnych bogaczy niemiłosiernych z proletariatem, a nawet rzucając ich na dno nędzy i cierpień i dopiero ta nauka zaczyna (ale dopiero zaczyna) otwierać niektórym ludziom oczy na to, że nie można bezkarnie przechodzić obojętnie około nę-

dzy ludzkiej, ludzkiego krwawego potu, ludzkiej rozpaczy, używając równocześnie wszelkich rozkoszy życia i strzegąc zazdrośnie tego, co daje możność użycia, bez liczenia się z prawami do życia równych nam ludzi. Groza niebezpieczeństwa spowodowanego komunizmem zaczyna świat uczyć sprawiedliwości i poszanowania człowieka. Dopiero pod wpływem tego niebezpieczeństwa zaczynają ludzie zauważać robotników, zaczynają wglądać w ich słuszne prawa, zaczynają spostrzegać ludzi w obojętnym im tłumie nędzarzy. Czego ludzie nie chcieli wprowadzić z Ewangelii, tego ich uczy lufa karabinu i rewolweru komunisty.

Po wielu, wielu latach, kiedy z czerwonego sztandaru nie pozostanie na ziemi ani śladu, ani wspomnienia w pamięci ludzkiej, będą się następne pokolenia zastanawiać w historii nad tym, jakie dobre skutki dla ludzkości i jej duchowego postępu wyprowadziła Opatrzność Boża z tego straszliwego kataklizmu, jaki na kulę ziemską sprowadził czerwony sztandar. Chyba, że czerwony sztandar jest już sztandarem Antychrysta, zwiastującym zbliżający się koniec świata.

Ks. Dr Julian Piskorz.

Korespondencje z DIECEZJI

Zmarł śp. ks. Marian Habela, proboszcz w Niwiskach, w 49 roku życia, a 26 kapłaństwa. R. i. p.

*

XV Zjazd delegowanych KSMM. odbędzie się dnia 14 maja br. w Tarnowie. Na program złożą się: nabożeństwo w katedrze i obrady w sali Sokoła I. Po obradach odbędą się rozgrywki w siatkówkę.

*

Za przyczyną bł. Kunegundy. Wielogłowy Ubiad 14 listop. 1938. Córeczka Kazimiera zachorowała w lipcu na boleści brzuszne, które ją trzymały przez 5 dni i była prawie już konająca. Udałam się przeto z prośbą do klasztoru bł. Kunegundy w Starym Sączu i tam dałam na Mszę św. przed ołtarz bł. Kunegundy za jej przyczyną o zdrowie dla mojej córeczki i prosiłam o wodę z cudownego źródełka bł. Kunegundy. Gdy wróciłam, wodę ze źródełka przyłożyłam na brzuszek prawie konającemu dziecku i pomodliłam się do bł. Kunegundy, poczem natychmiast boleści ustąpiły, za co ślubowałam złożyć ofiarę i ogłosić jako wielką łaskę, doznaną od bł. Kunegundy. **Helena Słabowa,** matka.

Zgodne z prawdą potwierdza

Ks. Szumowski, prob.

*

Sromowce Niżne, 27 lutego 1939 r. Dziękuję Najśw. Sercu Jezusa i Matce Bożej Niepokalanie Poczętej za odebrane łaski przez wstawiennictwo bł. Kunegundy, do której miałam nabożeństwo od dziecka. W roku 1938 w lutym zachorowałam na żołądek i straszną nerwicę serca. Leczyłam się u kilku lekarzy, ale to wcale nie pomagało, ataki serca wciąż się powtarzały. Czując się bardzo słabą, modliłam się do bł. Kunegundy, jeżeli ca Jej przyczyną będę wysłuchaną, to złożę na poprawę klasztoru w Starym Sączu 20 zł. Więc spieszę złożyć daną obietnicę, bo szczęśliwie powiłam syna i przychodzę do zdrowia, dziecko także jest zdrowe.

Grywalska Ewa.

Parafiankę moją Ewę Grywalską zaopatrywałem w ciężkiej chorobie serca, a wyzdrowienie jej trzeba przypisać przemożnemu wstawiennictwu bł. Kunegundy.

Dnia 5 marca 1939 r.

Ks. Kazimierz Kaliciński.

*

Przyszowa. Z wdzięczności dla naszego Przew. Ks. Rekolektanta, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za Jego pracę i trud, poniesiony w czasie rekolekcyj zamkniętych dla członkiń KSK., w których wzięło udział przeszło 100 osób.

Również Pani Kolatorce serdeczne składamy podziękowanie za użyczenie budynku na ten wzniosły cel. H. Górecka.

*

Chechły. Akcja Katolicka w Chechłach urządziła w dniu 23 kwietnia br. wspólne święcone, w którym wzięło udział członków 96, oraz miejscowe duchowieństwo i kilku zaproszonych gości z Ropczyc.

*

Uście Solne. Staraniem miejscowej ochronki SS. Służebniczek N. M. P. ze Starej Wsi, odbył się u nas b. r. 3-miesięczny kurs kroju, szycia, robót włóczkowych i siatkowych dla druhen KSMŻ. W kursie wzięło udział 23 druhny. Druhny korzystają z kroju i szycia w każdej porze roku, ponieważ ochronka tutejsza ma stałą pracownię szycia.

Zarząd oddziału KSMŻ. wyraża serdeczne podziękowanie SS. Służebniczkom za współpracę w Stowarzyszeniu i za zorganizowanie tego kursu. Uczestniczka.

Z POLSKI

Śmierć trzech lekarzy. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie nastąpił wybuch zbiornika z tlenem, skutkiem czego ponieśli śmierć trzej młodzi lekarze krakowscy.

*

Wieś dla armii. Czytelnicy „Plonu", ilustrowanego miesięcznika rolniczo-ogrodniczego, wychodzącego w Chorzowie, złożyli 56.000 zł. na dozbrojenie armii. Suma powyższa urosła z drobnych ofiar, złożonych przez chłopów. Zakupiono za nią dwa samoloty „Plon 1" i „Plon 2", oraz dwa lotnicze karabiny maszynowe, które 7 maja będą uroczyście przekazane w Mościcach krakowskiemu pułkowi lotniczemu.

*

Ludność Polski przekroczyła 35 milionów. Według obliczeń Urzędu Statystycznego w roku 1938 zanotowano w Polsce 278.713 małżeństw, 849.873 urodzin żywych, 479.602 zgonów.

Przyrost naturalny ludności polskiej, który otrzymujemy przez odjęcie liczby zgonów od liczby urodzeń, wyniósł w 1938 roku 370.271, co daje 10,7 na tysiąc mieszkańców (w 1937 r. — 10,9).

Ludność Polski w 1 stycznia 1939 r. wynosiła łącznie z ziemiami świeżo odzyskanymi — 35,090.000.

*

Czerwona rasa polskiego bydła zdobyła sobie uznanie i pochwałę w świecie. Szereg państw, jak Brazylia, Kolumbia, Jugosławia, Bułgaria weszły w porozumienie z Polską, celem zakupu polskiego bydła.

*

Fiński artysta na F. O. N. Fiński artysta Osear Furuhjelm wraz z siostrą nauczycielką złożyli na ręce polskiego posła w Helsinkach, Sokolnickiego, 2000 marek fińskich, celem przekazania ich na dozbrojenie dzielnej polskiej armii.

Również w Jabłonkowie na Śląsku zgłosił się do Komunalnej Kasy Oszczędności pewien Niemiec i złożył 500 marek na FON., zaznaczając, że czyni to zupełnie samorzutnie na skutek tego, co widział i przeżył podczas ostatniego pobytu na terenie Czech i Moraw, wziętych w „opiekę" Hitlera.

*

Powrót do kraju. Do Polski przybył po przeszło 4-letnim pobycie za granicą były senator Wojciech Korfanty, b. przywódca ludu śląskiego w walce z Niemcami o polskość Śląska.

*

Wyczyny socjalistów częstochowskich. Socjalistyczni radni w Częstochowie wnieśli wniosek, by miasto pobierało opłaty od pielgrzymów, przybywających na Jasną Górę. Także zazdrościł Siostrom zakonnym ich poświęcenia w szpitalach i domagali się usunięcia Sióstr.

Oczywiście wnioski socjalistyczne poszły do lamusa.

Echa z tygodnia

HITLER ZERWAŁ JEDNOSTRONNIE PAKT O NIEAGRESJI Z POLSKĄ.

Dyktatorzy lubią zaskakiwać opinię świata w piątek. Mussolini w Wielki Piątek napadł na Albanię, Hitler wyznaczył piątek, 28 kwietnia br. na odpowiedź prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi.

W mowie swej, trwającej 2 i pół godziny Hitler usprawiedliwiał swe zaborcze posunięcia w Austrii, Czechosłowacji. Nazwał się „mężem opatrznościowym" w Europie, który niesie „pokój, sprawiedliwość i postęp". Wyglądało to tak: „słuchajcie narody, oddajcie Niemcom wszystko co tylko ja chcę, a wojny nie będzie. Gdy się mi kto przeciwstawi, jest burzycielem pokoju". Chwalił się dalej Hitler, że bez rozlewu krwi wprowadził w Austrii i w Czechach „porządek" i „sprawiedliwość", od Anglii zażądał kolonii, *zerwał układ morski z Anglią*. Pod adresem Francji rzucił pogróżkę, że przez mur niemieckich fortyfikacyj nikt się przedrzeć nie zdoła i że się Francji nie boi. Pokojowe propozycje Roosevelta Hitler wykpił w ironiczny sposób. Ustęp mowy o Polsce brzmiał tak:

„W sprawie stosunków polsko-niemieckich jest mało do powiedzenia. Traktat Wersalski chciał, i to oczywiście celowo, przez specjalne stworzenie korytarza Polski do morza, zapobiec na wszystkie czasy porozumieniu między Polakami a Niemcami i zadać przy tym Niemcom może najboleśniejszą ranę. Mimo to, niezłomnie stałem na stanowisku, iż nie można przeoczyć konieczności wolnego dostępu Polski do morza i że w ogóle zasadniczo sąsiadujące z sobą ludy nie powinny sobie sztucznie uprzykrzać życia.

Zmarły Marszałek Piłsudski, który był tego samego zdania, był przeto gotów zbadać zagadnienie odkażenia niemiecko-polskich stosunków, oraz zawrzeć układ niemiecko-polski, na mocy którego oba państwa zdecydowałyby się ostatecznie zrezygnować ze środka wojny w regulowaniu wzajemnych stosunków. W układzie tym był w każdym razie jeden wyjątek, udzielony praktycznie Polsce. Ustalono, że zawarte już dotychczas przez Polskę pakty pomocy nie zostaną przez to naruszone. Było jednak zrozumiałe samo przez się, iż mogło to się wyłącznie odnosić do zawartego już z Francją paktu pomocy, nie zaś do dowolnie nowozawieranych.

Między Niemcami i Polską jedno zagadnienie stało otworem, które wcześniej czy później całkiem naturalnie musiałoby być rozwiązane. Gdańsk jest miastem niemieckim i chce należeć do Niemiec. Na odwrót — miasto to ma umowne układy z Polską, które zostały mu narzucone przez pokojowych dyktatorów Wersalu. Najpóźniej ze stopniowym wygaśnięciem Ligi Narodów, która w każdym razie zastępowana była przez wyjątkowo taktownego wysokiego komisarza, musiał problem Gdańska w ten albo inny sposób być roztrząsany. W pokojowym załatwieniu tego zagadnienia widziałem dalszy przyczynek do ostatecznego europejskiego odprężenia. Poleciłem przedłożyć rządowi polskiemu, gdy problem Gdańska już przed miesiącami kilka razy był omawiany, konkretną propozycję. Obecnie komunikuję wam tę propozycję i będziecie mogli sami sobie stworzyć sąd, czy nie stanowiła ona w służbie pokoju europejskiego najgwałtowniejszego kroku naprzód, jaki w ogóle jest do pomyślenia.

Uważałem za konieczne wyjaśnić rządowi warszawskiemu, że tak jak on pragnie posiadać dostęp do morza, tak samo Niemcy potrzebują dostępu do swej wschodniej prowincji. Droga Polski do morza przez „korytarz" i na odwrót droga niemiecka przez ten „korytarz" nie ma żadnego militarnego znaczenia. Jej znaczenie leży wyłącznie w dziedzinie psychologicznej i gospodarczej.

Poleciłem przeto przedłożyć rządowi polskiemu następujące propozycje:

1) Gdańsk wraca jako wolne miasto w ramy Rzeszy Niemieckiej.

2) Niemcy otrzymują przez „korytarz" Polski jedną szosę i jedną linię kolejową do własnej dyspozycji z takim samym charakterem eksterytorialnym, jaki dla Polski posiada „korytarz".

W zamian za to Niemcy wyrażają gotowość:

1) Uznać wszystkie prawa gospodarcze Polski w Gdańsku.

2) Przyznać Polsce w porcie gdańskim strefę wolną o dowolnym obszarze i zapewnić całkowicie wolny dostęp do tej strefy.

3) Przez to samo uznać granice między Polską a Niemcami jako ostatecznie ustalone i zaakceptowane.

4) Zawrzeć z Polską pakt o nieagresji na lat 25, a więc pakt, który sięgnie daleko poza kres mego życia;

5) Zagwarantować niepodległość Państwa Słowackiego wspólnie przez Niemcy, Polskę i Węgry, co praktycznie oznaczałoby rezygnację Niemiec z jednostronnej przewagi własnej na tym obszarze.

Rząd Polski odrzucił tę propozycję i wyraził tylko gotowość:

1) Przeprowadzenia rozmów na temat sprawy zastąpienia komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

2) Rozważyć sprawę ułatwień komunikacji tranzytowej dla Niemiec przez „korytarz".

Hitlera to bardzo rozgniewało, że Polska nie tylko jego żądania stanowczo odrzuciła, ale w dodatku weszła w porozumienie z Anglią, na mocy którego Anglia i Polska zobowiązuje się do wzajemnej pomocy w razie napadu.

Hitler zerwał jednostronnie pakt nieagresji z Polską i oświadczył, że zawiadomił o tym rząd Polski.

Istotnie rząd niemiecki za pośrednictwem swego przedstawiciela w Warszawie złożył w piątek jeszcze przed zebraniem Reichstagu i mową Hitlera memorandum.

Rząd polski rozważa tę sprawę.

SPOKOJNA I ZGODNA POSTAWA CAŁEGO NARODU.

Mowa Hitlera sytuacji w Europie ani nie pogorszyła, ani nie polepszyła.

Po mowie Hitlera gazety polskie wszystkich kierunków zgodnie i stanowczo podkreślają, że odpowiedź na żądania Niemiec jest jedna: *nie damy ani piędzi ziemi. NIGDY!*

Sprawę naiwnych i nierozsądnych żądań Hitlera w odniesieniu do Polski można tak zilustrować: Mieszka obok siebie dwóch sąsiadów. Pewnego poranku jednemu padło coś na mózg — idzie do sąsiada i powiada: Gwarantuję na 25 lat, że wam w waszym domu nie będę wybijał szyb, ani go zabierał, ale wy mi musicie dać waszą bramę z kluczem i próg do waszego domu... i za każdym razem prosić o przejście i opłacać je. Ponadto zrobię sobie przez wasz ogród drogę. Pamiętajcie, brama musi być moja, bo jest w niej kilka starych gwoździ fabrykacji niemieckiej.

Wiadomo, co by każdy takiemu zachłannemu sąsiadowi powiedział.

Gdańsk jest taką bramą Wisły, wpadającej do morza. A Wisła od źródeł do ujścia jest polska. Pomorze zaś, jedna z najdroższych polskich ziem, było i będzie przy Polsce. Nie ma tam miejsca ani na stopę dla Niemca.

Odpowiedzialność za jakiekolwiek zakłócenie spokoju spadnie całkowicie na Niemcy.

Musimy być czujni i wszyscy spieszyć jak najofiarniej z subskrybowaniem pożyczki przeciwlotniczej. Czasy nastały takie, że umowy nic nie znaczą. O wolności i spokojnej przyszłości decyduje siła zbrojna.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W ANGLII.

Anglia posiadała dotąd armię, złożoną z ochotników. Przymusową służbę wojskową wprowadzała tylko w okresach burzliwych, a więc w czasie

wojen napoleońskich i w wojnie światowej.

Ostatnio właśnie uznała za konieczne wprowadzić powszechną służbę wojskową. W tym tygodniu ma być przedłożony Izbie projekt rządowy o powołaniu na ćwiczenia wojskowe wszystkich mężczyzn w wieku lat 20 i 21. Ćwiczenia te będą trwały 6 miesięcy, po czym powołani będą mogli przejść do armii terytorialnej na okres 3 i pół lat.

CZESI MAJĄ JUŻ DOŚĆ NIEMCÓW.

Dnia 27 kwietnia br. urządzili mieszkańcy Pragi manifestacje przed pomnikiem Wilsona ku czci prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tłumy zgromadziły się i składały koło pomnika na małym placyku wieńce i kwiaty. Policja rozpędziła tłum i otoczyła pomnik kordonem. Wobec spodziewanych manifestacji w dniu mowy Hitlera, władze wydały szereg ostrych zarządzeń.

BY ZNIEMCZYĆ CZECHÓW.

Korespondent gazety „News Chronicle" donosi z Berlina, że władze niemieckie podjęły energiczną akcję, celem usunięcia z terenu Czech i Moraw wszystkich Czechów w wieku poborowym. Na podstawie dekretów, *zmuszających robotników do przyjmowania zaofiarowanej pracy, młodzież czeska kierowana jest do odległych prowincyj Rzeszy do pracy na roli.*

Ze ŚWIATA

Na wypadek ataku lotniczego. Na bramie kościoła N. M. Panny w Bolton-le-Sands w Anglii wierni znaleźli takie ogłoszenie: „W razie ataku lotniczego, kościół ten pozostanie otwarty dzień i noc. Będzie w nim obecny ksiądz, by słuchać spowiedzi i rozdawać Komunię św. Będą odmawiane modły za tych, którzy cierpią w naszym kraju i w innych krajach. Będziemy się modlić także za naszych nieprzyjaciół, zwłaszcza tych którzy zagrażają naszemu życiu. W pełnej łączności z wolą Boga przyjmiemy życie lub śmierć. Jeśli mamy umrzeć, będziemy się modlić, by śmierć nasza służyła za wynagrodzenie za grzechy, jeśli mamy żyć, będziemy się modlić, by życie nasze było użyteczne dla naprawy świata zepsutego przez grzech".

*

Oblewają Niemców kwasem solnym. W Pilźnie 20 żołnierzy niemieckich padło ofiarą zamachów czeskich. Nieznani sprawcy równocześnie w kilku punktach miasta, na ulicach, stacjach i w tramwajach — oblali żołnierzy niemieckich kwasem solnym, powodując ciężkie poparzenia. Natychmiastowe śledztwo nie dało żadnych wyników. Władze niemieckie w odpowiedzi — jako akt zemsty — kazały aresztować 100 osób.

*

Nowoczesne apostolstwo. Na terenie Holandii rozwija już dawno z wielkim powodzeniem działalność apostolską organizacja młodzieży żeńskiej, pod nazwa „Ruchu Grala". Ostatnio, ledwie co zaszczepiona w Anglii, już przeprowadziła wielką kampanię za pokojem, pod hasłem: „Bóg przede wszystkim". Używa przy tym dziwnych metod, sposobów trafiania do ludzi. Rozrzuca tysiące broszur, ulotek, wrzuca je do skrzynek pocztowych, składa w kabinach telefonicznych, na fotelach autobusów, kolei podziemnej itd. Jedna z broszur, jakich 250 tysięcy rozrzucono w ciągu 2 tygodni, miała za temat: „Pokój w domu jako podstawa pokoju ogólnego". Poniżej w tekście można wyczytać: „Chcesz by Europa zachowała pokój? Ale czy umiesz utrzymać pokój we własnym ognisku domowym? Jeśli tak jest, to robisz już dużo dla pokoju. Damy ci taką radę, którą przekaż sąsiadowi: Spróbuj przez 8 najbliższych dni nie narzekać na ciężkie czasy, na pracę, na pożywienie, na innych ludzi. Jeśli posłuchasz tej rady, będziesz miał tydzień pokoju". Na drugiej stronie piszą: „Ulotkę tę przesłała ci grupa osób, które wierzą, że jest jeden Bóg, który stworzył cały świat, który stworzył nas i który nas kocha".

Inna ulotka mówi o strachu. „Boisz się przyszłości, bezrobocia? wojny? choroby? śmierci? Zawsze się czegoś boimy. Dlaczego? Bo zapomnieliśmy powierzyć się Bogu. Gdybyśmy naprawdę zaufali Bogu, nie byłoby w nas miejsca dla strachu".

Nie trzeba dodawać, że apostolstwo to wymaga wielkiej ofiarności, gdyż trzeba pokrywać koszta, wyrzekając się nieraz rzeczy niezbędnych niemal do życia. Drugim narzędziem, którym się posługują ci nowocześni apostołowie, to modlitwa, wspólne nabożeństwa.

Władze niemieckie wydały zakaz śpiewania pieśni polskich na pogrzebie śp. Ks. Domańskiego

Dnia 26 b. m. odbył się w Zakrzewie na pograniczu polsko-niemieckim pogrzeb ś. p. ks. dr. Domańskiego prezesa Związku Polaków w Niemczech. Okrytą sztandarem trumnę ustawiono w miejscowym kościele, przybranym kirem, przy kazalnicy, z której zmarły proboszcz przez blisko 37 lat głosił kazania w języku polskim. Przed nawą głównego ołtarza zasiadło 32 księży, na fotelu biskupim zaś zajął miejsce Ks. Biskup sufragan Dominik z Pelplina.

Niemieckie władze kościelne wydały zakaz śpiewania pieśni polskich i wygłaszania podczas uroczystości pogrzebowych przemówień w języku polskim.

Przed żałobnym nabożeństwem zapełnił kościół tłumy modlących się Polaków. Za olbrzymim półkolem wieńców stanęło 200 sztandarów z pocztami ze wszystkich stron Niemiec oraz sztandary przywiezione przez delegację z Polski.

Po Mszy św. nastąpiło przeniesienie trumny z kościoła na cmentarz. Nad mogiłą zabrał najpierw głos towarzysz studiów zmarłego, Ks. Biskup Dominik, który uczcił pamięć ks. dr. Domańskiego, składając pozdrowienia ziemi Chełmińskiej z której pochodził zmarły. Po przemówieniu, w czasie którego rozlegał się płacz zgromadzonych na cmentarzu Polaków, potężny chór wielotysięcznego tłumu pomimo zakazu odmówił w języku polskim modlitwę oraz zaintonował pieśń „Serdeczna Matko".

Gdy ustał śpiew, zabrał głos ks. prałat Schoenke. Podczas mowy i modlitwy wygłoszonej w języku niemieckim, tłum trwał w bezruchu.



Śp. Ks. Domański, proboszcz Polaków w Niemczech

Następnie stanął nad grobem kierownik Związku Polaków w Niemczech, dr J. Kaczmarek i w języku polskim pożegnał zmarłego przywódcę Polaków w Niemczech, kończąc hasłem, iż lud polski w Niemczech wytrwa.

Przed grobem przedefilowały poczty ze sztandarami oraz tysięczne rzesze Polaków, żegnających swego proboszcza.

Pogrzeb prezesa Związku Polaków w Niemczech, ś. p. ks. dr. Domańskiego poruszył do głębi ludność ziemi Zakrzewskiej i cały lud polski w Niemczech.

W pogrzebie nie mogła wziąć udziału dziatwa z polskiej szkoły powszechnej z powodu zakazu, wydanego przez niemieckie władze szkolne.

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



CESARZ KONSTANTYN WIELKI

Z początkiem IV. wieku po Chrystusie cesarstwo rzymskie weszło w okres nieprzerwanych wojen wewnętrznych. Był czas, że sześciu władców równocześnie nim rządziło. Wreszcie dostało się pod panowanie dwóch cesarzy, Maksencjusza, posiadającego w swym ręku stolicę państwa Rzym, i Konstantyna, który zawładnął obu Galiami. Pierwszy był srogim prześladowcą chrześcijan, drugi, chociaż sam był również poganinem, odnosił się jednak do nich z jawną życzliwością. W jego duszy prawej i szlachetnej męki niewinnych ofiar budziły głęboką litość. Wkrótce między obu władcami przyszło do zaciętej walki. Konstanty na czele swej armii ruszył ku Rzymowi, ażeby tam rozprawić się ze swym przeciwnikiem. W drodze jakiś głos wewnętrzny radził mu, by w jakiś sposób wojsku swemu zapewnił wyższą, boską pomoc. Zaczął się zastanawiać, u kogo jej wzywać, dokąd się po nią zwrócić. Rozważając nad religią pogańską, w której się wychował, stwierdził, iż wszyscy wodzowie, którzy się udawali pod opiekę bóstw rzymskich, zdobili ich ołtarze i w ich wyroczniach zasięgali rady, w chwili krytycznej pozostawali bez żadnego oparcia i marnie ginęli. Jasnym mu też było, iż całe ówczesne społeczeństwo pogańskie, od najniższych warstw do najwyższych jest na wskróś przeżarte wszelkiego rodzaju zepsuciem i rozwiązłością. Tego jego straszliwego upadku moralnego nie zdołają przesłonić trafiające się jeszcze tu i ówdzie, i to tylko wśród ludności rolniczej, przejawy dawnej tężyzny duchowej i fizycznej. Kiedy natomiast myśl zwrócił na chrześcijan, widział u nich zadziwiający rozkwit wszystkich cnót. Zrozumiał, gdzie ma szukać w czekającej go walce pomocy.

Zaczął wówczas gorąco prosić Boga chrześcijańskich męczenników, którego jeszcze nie miał sposobności bliżej poznać, by mu użyczył zwycięstwa. Nadchodził wieczór, słońce już chyliło się ku horyzontowi, kiedy nagle na niebie ujrzał błyszczący krzyż z napisem: „In hoc signo vinces" — „w tym znaku zwyciężysz". Świadkiem tego niezwykłego zjawiska było całe wojsko. Natychmiast ze sztandarów zrzucono dotychczasowe pogańskie godła, a odtworzono z wysokiej, złocistej dzidy i poprzecznie z przodu umieszczonej żelaznej belki widziany kształt krzyża. Na jego wierzchołku osadzono koronę, w środku której widniał monogram Chrystusa. U poprzecznej zaś belki uwieszono drogocenną, bogato haftowaną materię purpurową. Pod takim to sztandarem wojska Konstantyna stoczyły z wojskami Maksencjusza w dniu 28 października 312 r. u mostu na Tybrze walną bitwę i odniosły świetne zwycięstwo.

Był to równocześnie triumf Kościoła nad pogańskim Rzymem, a zarazem pierwszy krok w nawróceniu Konstantyna. Po tym zwycięstwie stosunek jego do chrześcijan stał się jeszcze bardziej przychylny. W życiu Kościoła nastał nareszcie okres wolności. Na całym obszarze imperium rozbrzmiały okrzyki radości wyznawców Chrystusa. Kult chrześcijański był dozwolony, stał się jawny. Na miejscu dawnych, zniszczonych w czasie prześladowań kaplic zaczęto wznosić wspaniałe świątynie i w nich odprawiać publicznie nabożeństwa. Stopniowo duch Ewangelii przenikał wszystkie dziedziny ówczesnego życia i kultury.

Sam cesarz, chcąc dokładniej poznać zasady wiary, sprowadził na swój dwór biskupów i uczonych teologów, między innymi Ozjusza z Hordowy. Chociaż uznawał je bez zastrzeżeń i szczerze się zachwycał pięknością nowej religii, przecież jeszcze przez szereg lat pozostał poganinem, nie chcąc okiełzać swej popędliwej natury. Chrzest — zwyczajem ówczesnym, by uniknąć odszczepieństwa — przyjął dopiero w ostatniej chwili. Udzielił mu go Euzebiusz z Cezarei. Po skończonym obrzędzie cesarz oświadczył: „Nigdy jeszcze w życiu nie byłem tak szczęśliwy, jak obecnie".

Konstantyn zmarł 21 maja 334 r. Ciało jego zostało przewiezione z Konstantynopola do Rzymu i złożone — zgodnie z jego życzeniem — w bazylice świętego Piotra i Pawła, „by modlitwy i wspomnienie tych budowniczych Kościoła towarzyszyły mi aż do grobu".

Cesarz Konstantyn wielkie usługi oddał Kościołowi. Przez ogłoszenie edyktu mediolańskiego wstrzymał jego prześladowanie. Dzięki niemu nowy porządek zapanował w ówczesnym świecie. Po raz pierwszy w dziejach, na piętnaście wieków przed głośną „deklaracją praw człowieka" wolność sumienia została zagwarantowana. Chrześcijanie mogli odtąd swobodnie, publicznie wielbić Boga i na Jego cześć wznosić wspaniałe świątynie.

Jak taka świątynia chrześcijańska w owych czasach wyglądała, możemy sobie wyobrazić na podstawie zachowanych opisów w dziełach Euzebiusza i innych autorów tej epoki. Była to obszerna, prostokątna, o drewnianym wiązaniu sala, przypominająca swym kształtem i budową rzymskie bazyliki, t. j. budowle, gdzie odbywały się i rozprawy sądowe i transakcje giełdowe i handlowe. Do świątyni prowadził przedsionek z dwoma wejściami, jednym przeznaczonym dla mężczyzn, drugim dla kobiet. Dalej znajdowało się miejsce z czterech stron, otoczone kolumnadą, często zaopatrzoną w ogrodzenie. Tu zatrzymywali się pokutnicy i katechumeni. Tutaj również urządzano agapy czyli uczty miłości, a także biedni znajdowali schronienie.

Nawę, tj. tę przestrzeń, gdzie gromadzili się wierni, podwójny rząd kolumn dzielił na trzy części. Zdobiły ją obficie fryzy, kapitele, bloki porfiru lub bazaltu i inne upiększenia, zapożyczone z budowli rzymskich. Chór (dziś tę część świątyni nazywamy prezbiterium), przeznaczony dla kleru, był od nawy oddzielony kratą z drzewa. Z prawej i lewej strony wznosiły się tu dwie ambony — jedna dla diakona, druga dla subdiakona, a na środku na grobie Męczennika umieszczony był ołtarz, cały zasłonięty, gdzie przechowywano Najśw. Sakrament. Za ołtarzem znajdowała się t. zw. absyda w kształcie półkola, miejsce dla biskupa i kapłanów. Na ścianach i fryzach można było spostrzec już mozaiki i malowidła, przypominające sztukę katakumbową.

Te pierwsze bazyliki stanowią początki architektury zwanej romańską, która później w cysterskich opactwach w Cluny i Citeaux we Francji osiągnie swój największy rozwój.

W ten to sposób, po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego, dzięki zapanowaniu harmonii między władzą kościelną i państwową, cała kultura dostaje się pod nowy, niezwykle ożywczy i owocny wpływ chrześcijaństwa. Rzym chrześcijański, wyzwolony przez Konstantyna z ucisku starego pogaństwa, rozpoczął swą wielką, nigdy się już nie mającą skończyć, dziejową rolę zarówno w dziedzinie religii, jak i w ogóle cywilizacji.

Pracownicy Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie subskrybowali i złożyli na Pożyczkę Przeciwlotniczą 220 zł. — Drukarnia Diecezjalna 500 zł.

Kornel Bogoria

10

Dwie drogi

Powieść

Odjechał do Krakowa, zostawiwszy list do dyrektora Marsa, że jest chory i udaje się do kuratora, aby poprosić o dłuższy urlop dla ratowania zdrowia. W razie potrzeby zostawia adres swój. Otóż ten adres dał znowu dużo do myślenia kolegom. Sanatorium dr. Galusińskiego w Zakopanem. Przecież to dla ludzi wyczerpanych nerwowo, zwykle po jakichś przejściach psychiatrycznej natury — powiadają świadomi rzeczy. Więc cóż miałoby to znaczyć. Historyka mieli wszyscy koledzy za człowieka zupełnie zdrowego, tylko o poglądach radykalnych, pochwalającego działalność Sowietów, zachwycającego się jawnie komunizmem i akcją bezbożniczą...

I naraz taka niespodzianka. Pogodził się z Bogiem i to nie na łożu ciężkiej choroby. O tym, czego był świadkiem tylko Miodoński i o czym nadto wiedział ks. Wierciński, nikt nie mówił, więc widać, tajemnica nie została zdradzona.

Lekcji historii z braku zastępstwa dziś wcale nie było. Abiturienci przez tę godzinę mieli jakąś naradę poufną, której przewodniczył Jurek Miodoński. Rozprawy miały być pono burzliwe, ale nikt nie umiał nic o tym powiedzieć.

W gabinecie dyrektorskim znalazłszy się z Marsem w cztery oczy ksiądz potwierdził wiadomość opowiedzianą przez poloniste, ale poza tym ani słowa nie wyrzekł na wszelkie zapytania.

Dyrektor przechodząc z kancelarii do swego mieszkania, mruczał do siebie:

— To tak wygląda, jakbym zdołał już wybić kilka zębów tej hydrze, która zagrażała mojemu gimnazjum. No ale... co począć, by zbadać tajemnicę Leńskiego? Kogo by tu użyć, by się z nią rozprawił? Może by właśnie od niej zacząć... Hm, Leńska...

— — — — — — — —

Autobus, którym z Krakowa do domu wracali jedyni podróżni: Leńka, Musiał i Słowiczek (gdyż z powodu piątkowego wieczoru nie było kupców żydowskich), uległ w połowie drogi fatalnemu wypadkowi, który mógł się zakończyć tragicznie. Oto na mostku, biegnącym nad niewielką, jeno w razie wylewów groźną zawsze rzeką, zaczepił niepojętym sposobem o barierę, złamał ją i runął w wodę, zrobiwszy koziołka.

Ze wsi zbiegli się ludzie, posłano po doktora. Na szczęście tylko szofer był mocno pokrwawiony szkłem szyb i potrzebował natychmiastowego opatrzenia, gdy pasażerowie wyszli cudem cało. Profesor Musiał miał podrapaną skórę, gdyż rzucił się do drzwi w momencie przewracania się wozu; cukiernikowi jakieś wiezione przez niego towary zgniotły stopę nieszkodliwie, a pani Leńska doznała wstrząsu nerwowego.

Ponieważ drzwi spadającego w rzekę wozu same się otwarły, nie było wcale trudności z wydobywaniem ludzi ze środka, wyszli zanim pomoc przybyła, woda w tym miejscu była tak płytka, że się nawet nie bardzo skąpali, wyłażąc z autobusu. Gdy nadbiegł lekarz przywołany ze wsi, wszyscy troje podróżni, otoczeni tłumem ciekawych, znajdowali się już na mostku fatalnym. Lekarz żywo się zakrzątnął około skrwawionego szofera, po czym zajął się Słowiczkiem. Podczas tych czynności bacznie przypatrywał się pani Leńskiej, wreszcie zagadnął głosem drżącym:

— Przepraszam... czy nie koleżanka Turska?

— Kania — jęknęła zagadnięta i twarz sobie instynktownie zasłoniła.

— Co ty tu robisz, Oleńko? gdzież ty mieszkasz w tych stronach?

— Nie pytaj mnie o nic, Adasiu. Zapomnij, żeś mnie spotkał — szepnęła.

Zdumiał się doktór, ale nie nalegał i zajął się profesorem Musiałem, który mimo woli usłyszawszy taką rozmowę, zapomniał o zdrapaniach skóry. Leńska zaś zbiegła do swoich rzeczy i zaczęła nerwowo poprawiać opakowanie paczek, które oczywiście popękało, odsłaniając niedyskretnie wnętrze. Już przed chwilą zauważył Musiał wśród papierów druki rosyjskie i rozsypany plik ulotek polskich. Będzie znowu miał co opowiadać dyrektorowi Marsowi. Szczególne ma do tego szczęście...

Jechało jakieś auto. Więc zaczęły się pertraktacje o odwiezienie ofiar wypadku do miasta, dokąd jeszcze było dobre pół godziny drogi automobilowej.

Wśród tego usłyszał Kania, dokąd miano jechać i zorientował się, że tak niedaleko ma kogoś, z kim wiążą go nigdy niezapomniane przeżycia. Pełen tych wspomnień, w milczeniu poważnym uścisnął rękę Oleńki, gdy wsiadała do auta.

— — — — — — — —

Do Złotej Sali Domu Katolickiego walił tłumnie cały Kraków na akademię religijną. Miejsca już nie było nigdzie, korytarze zapchane ciżbą, w holu głowa przy głowie, przez drzwi otwarte chcą słuchać... Kiedy prosto z autobusu przyszli tam ks. kanonik Chmiel z ks. profesorem Wiercińskim, okazało się, że do środka już się wejść nie da. Gdy tak debatują przed wejściem, co począć, katecheta wita się z doktorem Koreckim. Okazuje się, że docent ma tu właśnie wygłosić referat. Żal mu gości z prowincji, którzy umyślnie po to przyjechali i nie dostaną się na akademię, więc prowadzi ich przez podwórze do pokoju wykonawców programu, skąd, chociaż nie widząc estrady, będą mogli wszystko słyszeć.

— Jakże tam z tym bolszewikiem, na którego tak mi się żalił dyrektor Mars — zapytuje docent.

— Przecież pan doktor zaznajomił się z jego żoną — śmieje się katecheta.

— A jakże... spotykam panią Leńską nieraz w Krakowie...

— To może by pan docent zdołał podpatrzeć jej kroki na bruku krakowskim...

Na to ksiądz Chmiel, uderzony tym nazwiskiem, zagadnął ciekawie:

— Czy mi się nie przesłyszało, że o mężu tej pani powiedziano: bolszewik?

— Niestety tak, księże kanoniku.

— Czekajcie no, moi drodzy ludzie, w gazetach było, że w wypadku, jaki się w naszej wsi przytrafił autobusowi, uległa wstrząsowi nerwowemu pani Leńska. Otóż z tą osobą, jako ze swą znajomą, przywitał się doktor Kania, ten Sybirak, o którym księdzu tyle po drodze naopowiadałem. Jeżeli powiadacie o niej, że jest żoną bolszewika, to ja zainterpeluję doktora o nią, on mi zaraz zreferuje wszystko, chyba że sam o tym nie wie, co prawdopodobniejsze mi się wydaje teraz...

Program się zaczął. Rozmowy ustały. Wsłuchano się w popisy chórów. Gdy w dalszej części akademii miał wyjść na estradę dr Korecki, katecheta szepnął do proboszcza, że to mówca świetny, był bowiem w swoim gimnazjum na jego odczycie. Ale tam był — jak się okazało — tylko wykład, a tutaj za chwilę usłyszeli mowę płomienną, w programie referatem nazwaną. Słuchali jak oczarowani, dech w sobie zapierając i tylko żałując, że nie mogą mówcy widzieć... Toteż gdy skończył, chcieli go czym prędzej przyłapać, by mu winszować, ale tyle osób garnęło się do niego w tym też celu, że musieli poczekać. Nareszcie wychodzi on do sąsiedniego pokoju, gdzie na niego tak niecierpliwie dwaj księża czekają, lecz w tym momencie przeciska się przez wszystkich jakaś piękna brunetka i oburącz z zachwytem porywa jego dłonie i do serca przyciska, nie zwracając uwagi na ludzi wokół na to patrzących.

— Pan Korecki wie, że u nas na Ukrainie szczerość jest ze wszystkim — woła głośno śpiewnym akcentem — tak ja przybiegłam powiedzieć, że tam w ławkach to byłabym pana ściskała, tak mnie te słowa prosto do duszy przemawiały...

Prelegent stał w takich rumieńcach zażenowania, jakie z wielkiego entuzjazmu krasiły teraz policzki Hanki Grabowskiej. Nie wiedział, co z nią tutaj począć w tym tłumie osób, jego osobą zachwyconych, z ciekawością w niego wpatrzonych. Czy ma jej szepnąć, by na swoje miejsce wracała do krzeseł, czy może ucałować jej ręce za tę publiczną owację bez ceremonii. (C. d. n.)

Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa

Podobnie jak w innych miastach, tak i w Tarnowie i okolicy będzie przeprowadzone ćwiczenie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W celu praktycznego przysposobienia ludności, władze zarządzą ćwiczebne pogotowie opl.

W związku z tym ćwiczeniem podaje się do wiadomości następujące wytyczne:

1. **Jaki jest cel ćwiczenia opl.?** Ćwiczenie z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest jednym ze sposobów przygotowania miejscowych władz opl., osób powołanych do służb opl., oraz pozostałych mieszkańców, do tych obowiązków, jakie spadną na nich na wypadek ogłoszenia przez władze z chwilą wybuchu wojny, prawdziwego pogotowia opl.

W stosunku do mieszkańców Tarnowa i okolicy ćwiczenie to w szczególności ma na celu:

a) Zapoznanie wszystkich z zagadnieniem obrony przeciwlotniczej miejscowości, oraz z zagadnieniem samoobrony osobistej i zbiorowej mieszkańców z punktu widzenia jej organizacji.

b) Nauczenie mieszkańców przeprowadzenia akcji samoobrony osobistej i zbiorowej.

Przeprowadzenie skutecznej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest uzależnione nie tylko od sprawnego jej zorganizowania.

Ponieważ ćwiczenia te są przygotowaniem ludności na wypadek zaistnienia zagrożenia wojną, udział w nich winni brać wszyscy obywatele. Udział ten powinien wyrażać się w chętnym i dokładnym wykonywaniu wszystkich czynności, jakie są nakazane przez władze i organa powołane do spełniania pewnych określonych funkcyj w obronie przeciwlotniczej.

2. **Jak przedstawia się organizacja obrony przeciwlotniczej biernej na terenie miasta?** Obroną przeciwlotniczą na terenie miasta Tarnowa przed skutkami bombardowania, kieruje z ramienia władz wojskowych wiceprezydent miasta, jako komendant opl. miasta. Ma on do pomocy zastępców, oraz poszczególnych szefów służb opl.

Dla usuwania skutków napadów lotniczych na terenie miasta i domów mieszkalnych, komendant opl. miasta posiada zorganizowanych szereg organów służb opl., a mianowicie: Sekcje ratowniczo-sanitarne, punkty ratowniczo-sanitarne, kąpieliska odkażające, sekcje i pogotowia straży pożarnej, drużyny odkażające plamy chemiczne, pogotowia techniczne (elektryczne, wodociągowe, budowlane, drogowe, tramwajowo - autobusowe, gazowe i t. p.), organa ratowniczo-weterynaryjne i t. d.

Celem należytego zaalarmowania mieszkańców o zbliżającym się nalocie, komendant opl. miasta dysponuje odpowiednimi urządzeniami i organami służby alarmowej.

Dla podniesienia stopnia skuteczności obrony przeciwlotniczej miasta, zorganizowanej przez władze, a w szczególności dla osiągnięcia maksimum bezpieczeństwa osobistego mieszkańców, w zgrupowaniu domów zwanym blokiem domów, **istnieje obowiązek zorganizowania osobistej i zbiorowej samoobrony mieszkańców tych domów.**

Samoobronę zbiorową organizują i przeprowadzają wspólnie z mieszkańcami domów — komendanci opl. bloków domów, powołani do spełnienia tej funkcji przez komendanta opl. miasta.

Do pomocy przy organizowaniu i przeprowadzaniu zbiorowej samoobrony blokÓw domów, **komendant bloku domów ma prawo i obowiązek powołać spośród mieszkańców szereg osób do spełniania funkcji organów wykonawczych samoobrony, a więc do: a) organów bezpieczeństwa, b) posterunków przeciwpożarowych, c) organów ratowniczo-sanitarnych, d) organów zabezpieczenia technicznego, e) gońców i f) obsługi schronów.**

Samoobronę osobistą przygotowuje i przeprowadza oddzielnie każdy mieszkaniec dla siebie i swoich najbliższych, przy pomocy odpowiednich środków i sposobów, oraz w myśl wskazówek władz opl. lub komendantów bloków domów.

3. **Jaki będzie przebieg ćwiczeń?** Ćwiczenie opl., przeprowadzone na terenie m. Tarnowa, będzie polegało na:

a) wykonaniu przez władze, służby opl., oraz mieszkańców czynności przewidzianych w okresie pogotowia opl.;

b) przeprowadzeniu alarmów lotniczych i wykonywaniu przez władze kierownicze opl., organa służb opl., oraz mieszkańców czynności, przewidzianych w czasie alarmu lotniczego;

c) pozorowaniu skutków bombardowania lotniczego i postępowaniu ogółu ludności podczas bombardowania;

d) likwidacji przypuszczalnych skutków bombardowania przez organa służb opl. i organa samoobrony;

e) odwoływaniu alarmów lotniczych.

Pozorowanie skutków bombardowania będzie dokonywane przy pomocy specjalnych środków pozorujących. Wśród tych środków będą stosowane również i gazy łzawiące.

4. **Co oznacza dla mieszkańców ćwiczebne pogotowie opl.?** Z chwilą ogłoszenia pogotowia opl., obowiązuje wszystkich mieszkańców miasta ściśle wykonywanie zarządzeń i przepisów ogłoszonych przez władze opl., oraz przygotowanie się do samoobrony przeciwlotniczej. Przygotowanie się polega na wykonaniu jak najszybciej tych wszystkich czynności, które w czasie wojny będą niezbędne dla zapewnienia sobie i swoim najbliższym obrony przeciwlotniczej, przeprowadzonej środkami i sposobami przygotowanymi we własnym zakresie.

5. **Co należy czynić z chwilą ogłoszenia ćwiczebnego pogotowia opl.?** Każdy mieszkaniec winien zastosować się ściśle do:

a) zarządzeń władz opl., rozplakatowanych na mieście;

b) wskazówek zawartych w ogłoszeniach, wywieszonych w bramach domów;

c) zarządzeń komendantów opl. bloków domów.

Nieprzestrzeganie tych zarządzeń będzie karane przez władze.

Jeśli chodzi o przygotowanie się do samoobrony przeciwlotniczej, to celem nabycia praktycznego doświadczenia i dla częściowego przygotowania się na wypadek istotnego zagrożenia, należy:

a) dokonać wyboru ubikacji, nadającej się na uszczelnione pomieszczenie zabezpieczające (dla użytku własnego lub wspólnie z sąsiadami), ustalić materiały potrzebne dla przygotowania tego pomieszczenia do użytku na wypadek wojny, oraz w miarę możliwości przygotować potrzebne materiały;

b) wobec nieposiadania masek przeciwgazowych przez wszystkich mieszkańców, **przygotować dla siebie i każdego członka rodziny już obecnie w czasie pokoju tak zwane tampony przeciwgazowe;**

c) ustalić spis produktów żywnościowych, które w razie wojny należy stale posiadać jako zapas jednodniowy;

d) ustalić spis środków ratowniczo-sanitarnych niezbędnych w każdym mieszkaniu, a w szczególności potrzebnych do prowizorycznego opatrywania siebie i swoim najbliższym ewentualnych ran i oparzeń, przy czym przygotowanie tych środków i odpowiednie ich przeznaczenie jest bardzo pożądane.

Przygotowanie szczelnych czarnych zasłon na okna ubikacyj, w których wewnątrz będzie palić się światło, jest obowiązkowe. Pożądanym jest zaopatrzyć się w światło zastępcze: świece, lampy naftowe lub latarki elektryczne.

6. **Jak należy przygotowywać uszczelnione pomieszczenia zabezpieczające?** Przygotowanie przez mieszkańców w ich mieszkaniach pomieszczeń zabezpieczających jest potrzebne zasadniczo w każdym domu mieszkalnym, a konieczne jest natomiast przede wszystkim w domach nie posiadających ogólnych domowych schronów przeciwlotniczych.

Na tego rodzaju pomieszczenia nadają się najlepiej ubikacje nie przylegające do ścian zewnętrznych budynku, a więc: korytarze, hale, łazienki i t. p.

W wypadku niemożności uzyskania takiego pomieszczenia ze względu na niekorzystne rozplanowanie mieszkania lub ze względu na brak tego rodzaju ubikacyj, na pomieszczenie zabezpieczające można ostatecznie wybierać także ubikacje przylegające do ścian zewnętrznych, jednak otoczone przynajmniej trzema ścianami kapitalnymi (nośnymi) i posiadającymi jak najmniej otworów okiennych.

Istniejące w wybranej ubikacji otwory okienne można zabezpieczyć przed wpadaniem odłamków bomb i gruzu przez:

a) zamurowanie ich lub założenie workami napełnionymi piaskiem względnie ziemią;

b) zabezpieczenie ich mocnymi okiennicami lub zabicie grubymi deskami, względnie

c) zastawienie ich szafą i założenie materacami lub siennikami.

Pomieszczenia te należy bezwzględnie zabezpieczyć także przed przenikaniem do wewnątrz gazów bojowych przez uszczelnienie wszelkich szpar w drzwiach, oknach i piecach, oraz otworów wentylacyjnych.

Uszczelnienie takie można uzyskać przez:

a) zamurowanie wszelkich szpar plasteliną, szarym mydłem lub kitem;

b) dokładne oklejenie papierem wszystkich powierzchni stykowych, szpar i otworów. Należy przy tym zwrócić uwagę na stan okitowania szyb okiennych. Celem zabezpieczenia w pewnym stopniu szyb od pęknięć, pożądanym jest zaklejenie ich całkowicie mocnym płótnem lub papierem.

Najkorzystniej jest jednak urządzać pomieszczenie zabezpieczające w piwnicy domu jako ewentualnie zbiorowe pomieszczenia, przeznaczone dla kilku rodzin. Przedtem jednak należy odpowiednio zabezpieczyć strop przez podstemplowanie go odpowiednim rusztowaniem z drzewa lub żelaza. Takie zabezpieczenie stropów jest konieczne na wypadek zawalenia się górnych części budynku. Okna piwniczne należy zamurować względnie założyć deskami i przysypać ziemią lub założyć je workami, napełnionymi piaskiem względnie ziemią. (C. d. n.).

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyła NN, z Woli Rzędzińskiej 2 zł. Bóg zapłać.

Gospodarstwo

Słonecznik na paszę.

Spośród wielu roślin pastewnych uprawianych na zieloną paszę ostatnio znajduje coraz większe zastosowanie w gospodarstwie słonecznik pastewny. Uprawiany na zieloną paszę daje znaczne ilości zielonej masy, a przy tym działa wydatnie na mleczność u krów. Słonecznik skarmiany na zielono lub w postaci kiszonek, dostarcza bardzo dobrej soczystej i smacznej paszy. Znaczenie jego w odżywianiu można porównać z kapustą pastewną. Chętnie jest zjadany przez bydło i uchodzi za paszę mlekopędną.

Słonecznik uprawia się podobnie jak rośliny okopowe, a więc ziemniaki, buraki czy kukurydzę. Przy uprawie roli pod słonecznik, ważne znaczenie ma wykonanie głębokiej orki z pogłębiaczem w jesieni. Wiosną należy uważać, ażeby przez powtórną orkę niepotrzebnie roli nie wysuszać, wystarczy pole spulchnić kultywatorem lub broną. Glinki piaszczyste i piaski gliniaste jako ziemie średnio-zwięzłe dobrze nadają się pod słonecznik. Zresztą słonecznik nie wymaga nadzwyczajnych gleb, uda się nawet na lżejszych ziemiach. Dobrze jest przeznaczyć pole pod słonecznik nachylone ku południowej stronie, ponieważ potrzebuje on do swego wzrostu dużo światła i ciepła.

W płodozmianie może słonecznik przychodzić po zbożach ozimych i po innych roślinach, tylko po sobie nie powinien często przychodzić, bo wyczerpuje glebę. Nawożenie pod słonecznik może być obfite, gdyż sztywne łodygi nie pozwalają na wyleganie. Obornik może być dany i na wiosnę, chociaż lepiej było go dać w jesieni. Gnojenie trzeba uzupełnić nawożeniem pomocniczym dając w stosunku na hektar koło 150 kg. saletrzaku i koło 100 kg. supertomasyny. Siejąc słonecznik bez gnoju należy zwiększyć dawkę saletrzaku i supertomasyny. Nawożenie podnosi znacznie wysokość i rozrost łodygi i jej bocznych pędów.

Siew słonecznika wykonuje się w rzędy odległe co 50 cm., w rzędzie zaś co 15 cm. ziarnko od ziarnka. Na hektar wychodzi nasienia 20—30 kg. Siać słonecznik można jako plon główny, uprawiany na kiszonkę może być siany po sprzątniętych mieszankach. Siew nie powinien być późniejszy jak w maju.

Po zasianiu rośnie słonecznik bardzo szybko. Zanim jednak zakryje ziemię, motyczymy między rzędami jeden lub dwa razy. Przed motyczeniem zlewamy go gnojówką rozwodnioną, albo wodą, do której dodajemy saletry.

Na zieloną paszę trzeba kosić przed ukazaniem się pierwszych kwiatów. Jest on wtedy miękki, daje się kosić kosą, a krowy dobrze go jedzą. Lubią go specjalnie owce i kozy. Na krowę dziennie wystarczy dawać około 30 kg. Słonecznik nie spasiony w okresie do połowy kwitnięcia należy zakisić, tnąc łodygi na długą sieczkę.

NOWE ODMIANY KONOPI.

W latach ostatnich wprowadzono w Polsce uprawę konopi południowych, a przede wszystkim konopi pochodzenia jugosłowiańskiego, węgierskiego i włoskiego. Odmiany dają duże sprzęty, wynoszące ponad 100 centnarów słomy, z której można otrzymać około 1500 kg. włókna.

Konopie wymagają ziemi bardzo żyznej, ciepłej, dość bogatej w wapno, o uregulowanych warunkach wilgotności. Nadają się pod nie czarnoziemy, lessy, glinki próchniczne, gliny oraz dobre torfy. Stanowiska pod konopie nadają się po okopowych i innych roślinach, w tym jednak ostatnim wypadku trzeba konopie siewać na obfitej dawce obornika. Prócz obornika daje się na kilka dni przed siewem konopi około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej oraz 150-200 kg. soli potasowej 20%. W czasie początkowego wzrostu dobrze jest też dać około 150 kg. saletrzaku w stosunku na hektar.

Do siewu konopi przystępujemy, gdy minie obawa przymrozków, a więc około 15 maja. Na hektar wysiewa się rzędowo około 75 kg. nasienia. Trzeba więc gęsto siać, gdyż zarówno u lnu, jak i u konopi im cieńsze są łodygi, tym więcej osiąga się włókna.

Konopie południowe wyrywa się, gdy przekwitną, bo wtedy rosnąć przestają.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rolnicy na pożyczkę przeciwlotniczą. Dla poszczególnych warstw społecznych i zawodów ustalone zostały granice najniższe podpisywania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Dla rolnictwa normy te przedstawiają się następująco: Ziemia 1-szej kategorii do 5 hektarów gruntu użytkowego — 1 bon (20 zł.), od 5—15 ha — 2 bony (40 zł.), 15—50 ha — 1 obligacja (100 zł.). Ziemia 2-giej kategorii do 15 ha gruntu — 1 bon (20 zł.), 15—50 ha — 2 bony (40 zł.), 50—75 ha — 1 obligacja (100 zł.). Ziemia 3-ciej kategorii do 50 ha gruntu — 1 bon (20 zł.), 50 do 75 ha — 2 bony.

Ile Bank Rolny pożyczył. W roku 1938 Bank Rolny udzielał pożyczek krótkoterminowych i średnioterminowych. Ogółem Bank wypłacił na rozwój handlu wewnętrznego i zagranicznego artykułami rolnymi, na przetwórstwo, wytwórczość i zbyt produktów drobnych gospodarstw — 253 i pół miliona zł. Ponadto Bank zapoczątkował w 1938 r. udzielanie kredytów na budowę gorzelni rolniczych, zwłaszcza w okolicach posiadających nadmiar ziemniaków. Jeśli chodzi o kredyt długoterminowy, to przeżywał on w dalszym ciągu okres zastoju.

Wywóz zboża. W ciągu 8-miu miesięcy od żniw ub. roku wywieziono z Polski za granicę 3 miliony 110 tysięcy cetnarów żyta, 2 mil. 360 tys. cet. jęczmienia, 280 tys. cent. owsa, zaś mąki głównie poślednich gatunków 880 tys. cent. Jeśli się weźmie pod uwagę, że na wywiezienie mąki trzeba było zużyć około 50 procent więcej ziarna, dojdziemy do wyniku, że ogółem wysłaliśmy za granicę przeszło 7 milionów centnarów ziarna zboża.

Przerób żyta na spirytus. Ogółem miało być przerobionych na spirytus około 1 milion centnarów żyta. Nie wiadomo jednak, czy przeróbce na spirytus ulegnie w bieżącym roku cały milion cetnarów żyta, ale już jest pewnym, że co najmniej 600 tysięcy centnarów żyta na przeróbkę tę zostało przeznaczonych.

Przemiał zboża. Poważną ilość zbóż zużyto w kraju przez podwyższenie normy przemiału z 65 do 55 procent. O wysokości tej nadwyżki można nabrać pojęcia, gdy się weźmie pod uwagę, że do otrzymania 100 kg. mąki 65 procentowej, musi się przemleć 154 kg. żyta, a dla otrzymania 55 procentowej musi się przemleć 182 kg. żyta. Przeciętnie więc trzeba zużyć na 100 kg. mąki 28 kg. ziarna więcej.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15.50—15.70 zł., pszenica 21.50—22 zł., jęczmień 17.25—17.50 zł., owies 18.25 do 18.75 zł., mąka razowa żytnia 24.50 do 24.75 zł., otręby średnie 13—13.25 zł.



Oddział KSMM. w Lipnicy Wielkiej.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.